OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.



EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 21 CZERWCA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 172

Astronomia w życiu.

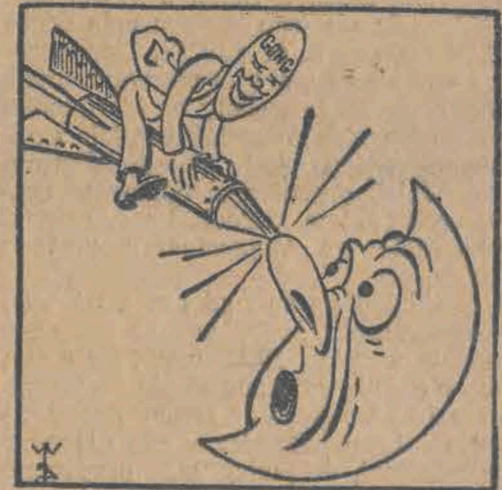
Astronomja rzuca ślady
Na prawicę i lewicę:
— Długów mamy wciąż „plejady",
Pożyczkowe zaś... „mgławice".



Kiedy z szefem masz rozmowę,
Będzie dramat, albo farsa,
Więc z godnością wznosisz głowę,
Sierczystego strojąc „marsa".



Do pełnego ciągnąc wora,
Mkną „wenery" jak pojazdy,
Gdy zapalisz zaś „ferwora",
To zobaczysz... wszystkie gwiazdy!



A gdy gonić za podnietą
Chęć na księżyc kogo bierze,
Niechaj śmiechu mknie rakietą
Dzisiaj w Gongu na premjerze.

W. D.

Tragiczna śmierć łódzkiego policjanta.
„Co za szkoda... Gdybym choć padł od kuli bandyty"...
Takie były ostatnie słowa konającego wywiadowcy.

Łódź, 21 czerwca.

Tragiczny wypadek zdarzył się w dniu dzisiejszym o godzinie 3-ej nad ranem

w restauracji Generowicza przy ulicy Brzezińskiej 17.

W restauracji tej zbierają się bardzo często

podejrzani osobnicy,

wskutek czego policja, szczególnie zaś 3-ci komisarjat, mieszczący się przy ul. Zgierskiej 7, stale obserwuje ten lokal.

W dniu wczorajszym

wywiadowca 3-go komisarjatu 27-letni Jan Włodarski,

zamieszkały w Kochanówku, objeżdżał na rowerze powierzoną mu dzielnicę w okolicach ulicy Brzezińskiej i Zgierskiej, zaglądając do różnych spelunek bałuckich, skąd wyławiał podejrzanych osobników.

Włodarski pełni już od kilku lat służbę w policji śledczej i wyróżniał się swą energją i bezprzykładną uczciwością.

Obowiązki, jakie spełniał, zmuszały go do noszenia cywilnego ubrania, jakkolwiek wywiadowca zaliczony był do policji mundurowej i przydzielony był do 3-go komisarjatu.

Włodarski w czasie dokonywania in spekcji miał przy sobie

rewolwer systemu „Parabellum", który nosił stale bez futerału w prawej kieszeni od spodni.

Po północy Włodarski sprowadził do 3-go komisarjatu

dwuch opryszków,

których aresztował na ulicy, jako podejrzanych o dokonanie kilku kradzieży i ruszył na swym rowerze w dalszą drogę, spełniając swe obowiązki wywiadowcy.

O godzinie 3-ej nad ranem policjant zatrzymał się przed restauracją Generowicza przy ul. Brzezińskiej 17.

Uwagę wywiadowcy zwróciła paląca się w restauracji lampa elektryczna, co o tej porze było zjawiskiem, budzącym podejrzenia, tembardziej, że

lokal Generowicza nie cieszył się zbyt dobrą opinją.

Włodarski, przypuszczając, że spotka w lokalu swych „klijentów", zostawił rower przed restauracją i wszedł do wnętrza.

Okazało się, że światło w restauracji paliło się z powodu dokonywania w lokalu remontu.

Włodarski usiadł więc przy stoliku i odczuwając pragnienie, poprosił o szklankę wody sodowej.

W tej chwili do lokalu wszedł właściciel sąsiedniej kamienicy, który zażądał przy bufecie szklanki piwa.

W czasie picia wody wywiadowca sięgnął ręką do kieszeni, chcąc wyciągnąć chusteczkę, lecz przez nieostrożność zawadził chusteczką o leżący w kieszeni rewolwer i

pociągnął za cyngiel.

Rozległ się huk wystrzału rewolwerowego.

Stojący przy bufecie właściciel kamienicy, słysząc strzał, podbiegł do stolika, przy którym siedział wywiadowca.

Włodarski blady jak trup szepnął zbielałemi wargami:

— **Zawadziłem ręką o cyngiel.. Postrzeliłem się... Ratujcie mnie!...**

Ponieważ właściciel kamienicy znał Włodarskiego, zawiadomił natychmiast **o wypadku 3-ci komisarjat policji i zaalarmował pogotowie ratunkowe.** Okazało się jednak, że karetka pogotowia miejskiego zajęta była na mieście wskutek czego zawezwano pogotowie nocne „Linas Hacedek".

W kilka chwil po wystrzale na miejsce wypadku przybiegł

kierownik 3-go komisarjatu komisarz Kostenko.

Na widok przełożonego wywiadowca chciał się wyprostować, lecz uniósł się tylko z krzesła i szepnął cichym głosem:

— **Stało się nieszczęście, panie komisarzu... Postrzeliłem się przez nieostrożność... Co za szkoda... Gdybym choć padł od kuli bandyty... Ale czuję, że umrę... Kula weszła głęboko, pod samo serce...**

Komisarz Kostenko podtrzymał rannego, który z trudem siedział na krześle, opierając się łokc ami o stół. Skrzywiona bólem twarz zdradzała

okropne cierpienia.

Wkrótce przyjechała karetka pogotowia.

Okazało się, że

kula przeszła przez żołądek i utkwiła w płucach.

Rannego śmiertelnie policjanta przewiez ono karetką pogotowia do szpitala św. Józefa przy ul. Drewnowskiej, gdzie natychmiast przystąpiono do operacji wyjęcia kuli.

Mimo jednak wszelkich zabiegów w czasie dokonywania tej ciężkiej operacji

Włodarski zmarł.

Tragiczna śmierć dzielnego policjanta, który zakończył życie wskutek własnej nieostrożności, wywołała wstrząsające wrażenie nietylko wśród kolegów zmarłego, lecz w całej dzielnicy bałuckiej, gdzie ś. p. Włodarski znany był ze swej dzielności.

Zmarły pozostawił

żonę i dwoje dzieci.

Pogrzebem zajmie się komenda policji łódzkiej.

Po krwawej rzezi w parlamencie.
Dalsze szczegóły niesłychanej zbrodni posła jugosłowiańskiego.

Belgrad, 21 czerwca.

Szczegóły krwawego zajścia w Skupczynie, o której doniosła „Republika" są następujące:

Na ostatnich posiedzeniach Skupczyny panowała atmosfera niezwykłego podniecenia, ponieważ opozycja stosowała metody bezwzględnej obstrukcji wobec przedłożeń rządowych. Ostatnie posiedzenia były z reguły przerywane, ponieważ nieustanna wrzawa i krzyki uniemożliwiały obrady. Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się pod znakiem wielkiego podniecenia. Szereg posłów stronnictw rządowych groził opozycji okrzykami: „zapłacicie głową za cudze obrazy i oszczerstwa" i t. p. Posłowie koalicji chłopsko - demokratycznej protestowali gwałtownie przeciwko tym groźbom. Poseł radykalny Popowicz krzyknął pod adresem opozycji: „zapłacicie głowami za te obelgi"

W izbie powstała nieopisana wrzawa. Przewodniczący przerwał posiedzenie. Po wznowieniu obrad poseł partji radykalnej Punis-Raczicz oświadczył, iż solidaryzuje się słowami posła Popowicza. Na ławach partji chłopskokreackiej rozlegly się głośne okrzyki protestu, a poszczególni posłowie wstając z ław zarzucali Punisowi-Raczicziowi, iż wzbogacił się nieuczciwemi środkami.

Wrzawa wzrastała w dalszym ciągu. Przewodniczący przerywa ponownie posiedzenie. W tym momencie Punis-Raczic wyciąga rewolwer i wśród okrzyków:

„Zastrzelę tego, kto się do mnie zbliży" dał sześć strzałów w kierunku opozycji

Pięć kul trafiło posłów partji Radicza. Poseł dr. Basariczek zmarł natychmiast w sali posiedzeń. Poseł Paweł Radicz, kuzyn Stefana Radicza zmarł po przewiezieniu do szpitala. Poseł Stefan Radicz i dr. Pernar są ciężko ranni, poseł Grandia lżej.

Na sali zapanowała panika. Posłowie opuścili salę, a wśród ogólnego zamętu Punis-Raczicz zbiegł do pokoju ministrów, **a stamtąd na ulicę.**

Belgrad, 21 czerwca.

Poseł Punis-Raczicz przyjechał około godz. 5 pp. samochodem w towarzystwie przyjaciela swego do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o audjencję.

Minister odmówił, oświadczając, iż nie chce przyjąć zwykłego mordercy.

Jednocześnie minister wydał żandarmom, pełniącym straż przed gmachem ministerjum rozkaz aresztowania Punisa- Raczicza. Rozkaz został wykonany Punis-Raczicz nie stawiał żadnego oporu i został przewieziony do więzienia.

***

Belgrad, 21 czerwca.

Po tragicznem posiedzeniu Skupczyny komunikacja telegraficzna i telefoniczna była z rozporządzenia rządu przerwana. O godz. 5 po południu komunikację już wznowiono. Celem utrzymania porządku w kraju zarządzono daleko idące środki bezpieczeństwa. Dotychczas nie doszło do żadnych zajść.

Tragiczny skok do pociągu.

Częstochowa, 21 czerwca.

20-letni urzędnik kolejowy, Władysław Raczyński, usiłował wskoczyć do będącego w biegu pociągu, zdążającego do stacji Błeszno.

Raczyński pośliznął się jednak i wpadł pod koła pociągu, które obcięły mu obie nogi.

Przewieziony do szpitala zmarł w męczarniach.

Katastrofa samolotu rumuńskiego.
Polski samolot ratunkowy uległ również wypadkowi.

Lwów, 21 czerwca.

Przybyli tutaj z Bukaresztu, na wojskowym samolocie, dwaj lotnicy rumuńscy: kpt. Michael Stepanescu i por. Szwarc profesor szkoły pilotów w Bukareszcie.

Dziś rano obaj piloci wystartowali ze Lwowa, zamierzając lecieć do Warszawy.

W pobliżu (140 klm. od Lwowa) motor samolotu przestał działać, zmuszając lotników do szybkiego wylądowania na polach wsi Bieliny. Samolot podczas lądowania uległ rozbiciu, lotnicy ran nie odnieśli.

Rumuni porozumieli się telegraficznie z lotniskiem w Lublinie. skąd wysłano gościom na pomoc samolot wojskowy.

Wskutek defektu motoru aparat polski zmuszony był również do przymusowego lądowania na polach pod Kraśnikiem, przyczem samolot został poważnie uszkodzony.

Zawiadomione o wypadku lotnisko lubelskie wysłało autobus z mechanikami na miejsce wypadku samolotu rumuńskiego.

Aparatu nie można było naprawić. Rozebrano go i przewieziono do Lublina, gdzie udał się również kpt. Stepanescu.

Por. Szwarc odjechał pociągiem do Warszawy.

Sylwetka Herberta Hoovera

przyszłego prezydenta St. Zjednoczonych.

Hoover urodził się przed 55 laty jako syn kowala w Stanie Jawa. Matka jego, agitatorka gminy kwakrów, umarła gdy chłopiec miał 4 lata. W trzy lata później umarł i ojciec, wobec czego sierotą zajęli się krewni. Hoover trafił do jednego ze starych przyjaciół rodziny, którego nazywał dziadkiem.

Mając lat 13 chłopak porzucił dom nieco za surowego opiekuna i własną pracą przedzierał się przez życie. Ambicją jego było zostać inżynierem górniczym. W tym celu oszczędził dwieście dolarów i w r. 1891 zapisał się na uniwersytet. Tam dawał sobie radę w ten sposób, że w ciągu dwu dni nie chodził na wykłady, oddając się pracy rawblowneja, a w nocy odrabiał to, co koledzy już przeszli w dzień. Jego towarzyszką studjów była Lon Henri, obecna jego żona.

Po opuszczeniu uniwersytetu aż do roku 1913 Hoover pracuje w St. Zjednoczonych, Meksyku, Kanadzie, Anglji, Afryce, Indjach i Rosji. W czasie powstania bokserów Hoover był w Tsien-Tsinie i brał udział w walkach jako dowódca karabinu maszynowego. Wtedy po raz pierwszy wystąpił jako dyktator żywnościowy, zaopatrując w żywność uciekinierów - chińczyków.

W r. 1913 wrócił do St. Zjedn. Był on już wtedy człowiekiem bogatym. Wybuch wojny światowej zaskoczył go w Londynie, gdzie zajął się losem obywateli amerykańskich, którzy opuścić chcieli tereny walk i wracać do kraju. Dzielnie też spisał się na stanowisku pomocy Belgii, którego zadaniem było zaopatrzenie ludności Belgii w żywność.

Powodzenie jego na tym polu doprowadziło do tego, że gdy St. Zjednoczone same stanęły w szeregu walczących Hoover został powołany na kierownika urzędu żywnościowego. Po wojnie z polecenia Wilsona udał się do Europy wschodniej, organizując pomoc w dotkniętych głodem krajach. I my, polacy, wdzięcznie go wspominamy z tego okresu.

Działalnością swą zdobywa tak wielką popularność, że już w wyborach prezydenta w roku 1920 mówi się o nim jako o możliwym kandydacie na prezydenta i to zarówno ze strony demokratów, jak i republikanów — gdyż Hoover nie wiedział, do jakiej ma przystąpić partji.

Republikański prezydent Harding powołał go na ministra handlu. Stanowisko to Hoover piastuje do dziś. Uczynił on z tego ministerium jedną z najważniejszych instytucji w St. Zjednoczonych.

Hoover ma wrogów pośród fermerów środkowego zachodu Stanów, nie mogą mu darować niskich cen zboża podczas wojny światowej. Natomiast rolnicy z Mississipi są mu bardzo oddani, gdyż straty z powodu zeszłorocznej straszliwej powodzi pokrył dzięki jego zabiegom skarb państwa. Lubiany on jest bardzo i w stanach dalszego zachodu, stamtąd bowiem pochodzi.

Hydroplan morski w Wiśle.



Dnia 15 b. m. wpadł do Wisły hydroplan wojskowy z Pucka. Lotnicy wyszli bez szwanku. Przyczyna wypadku było złamanie skrzydła. Kadłub samolotu z fal Wisły wydobyła policja rzeczna. Zdjęcie przedstawia hydroplan w Wiśle.

Najgroźniejsza choroba — rak

znana już jest od 2.500 lat.

Do dziś dnia nie odkryto przyczyny tej choroby.

W paryskim instytucie badania raka wygłosił prof. dr. Gustave Roussy odczyt o raku w historji medycyny.

Już Hippokrates, zwany ojcem medycyny, który żył między r. 460 a ok. 370 przed Chr., znał raka, oraz podał jego nazwy do dziś używane, mianowicie karkinos (rak), karkinoma, oraz skhirros, (twarde karkinoma). Wiedział również, iż niektóre postacie raka są nieuleczalne. Musiał on znać sporo wypadków, bo twierdzi np. że raka w macicy można leczyć tylko przed okresem klimaterycznym.

Również w starożytności Galenus, który urodził się w r. 131 po Chr. w Azji Mniejszej a umarł w r. 201 w Rzymie i był lekarzem w Smyrnie, Koryncie, Aleksandrji i Rzymie, jak w całości medycyny tak i w sprawie raka skupił w swej wiedzy niejako całą wiedzę starożytności. Próbował on wyjaśnić przyczyny raka. Uznał za przyczynę t. zw. **czarną żółć**, która nie znajduje wyjścia i powoduje wrzód. To błędne mniemanie przetrwało stulecia aż do 18-go wieku. Z tem pojęciem łączył się taki zabieg chirurgiczny, że nietylko wycinało się wrzód, ale także wyciskało krew zepsutą, oraz przypalało następnie rozżarzonem żelazem.

W średnich wiekach słynne szkoły lekarskie, w Salerno, Montpellier i Paryżu, nie przyniosły właściwie nic nowego, przyjmując żółć czarną jako powód. Jednak z początku 13-go wieku królewskiem zarządzeniem otrzymał uniwersytet w Salerno pozwolenie królewskie jednej sekcji zwłok chrześcijańskich w roku. Był to pierwszy krok ku poważnemu badaniu anatomicznemu.

W czasie Odrodzenia, mimo ogólnego w tym okresie postępu medycyny, w dziedzinie raka wprowadził Paracelsus bałamuctwo twierdzeniem, że przyczyną jest **sól mineralna znajdująca się w krwi, która nie znajduje ujścia i tworzy nabrzmienia.** *Znakomity francuski chirurg* Ambroise Pare w 16-tym wieku zalecał silny upust krwi z żył, aby wypuścić czarną żółć, jako sposób leczenia raka. Filozofja kierunku witalistycznego nie sprzyjała badaniom.

W r. 1761 rozpisała akademja w Llyonie konkurs na pracę o pochodzeniu raka. Nagrodę otrzymał 28-letni Bernard Payrille. Dał on poważną pracę, mającą w sobie już początki eksperymentalnej patologji.

W tym samym czasie w Anglji słynny John Hunter występuje z teorją, że nabrzmienia raka tworzą część organizmu, jak zwykle tkanki, z których pochodzą, oraz że także te nabrzmienia odżywiane są krążeniami krwi.

Inni sławni lekarze francuscy 19-go wieku, Michat, Orvisart, Laennec, Cruveilhier, starają się badać raka na podstawach histologicznych. Ale mają przeciw sobie Broussa's'a, powagę lekarską, który jest za limfą neteroplastyczną, znajdującą się w przejściach między tkankami. Ostatecznie i wiek 19-ty błąkał się nieporadnie wśród zjawisk raka.

Po badaniach Johannes Müllera, Virchowa i Remaksa ostatecznie za Pasteur'a ustala się w medycynie kierunek pathogenetyczny i sprawa raka staje się zagadnieniem dotyczącem tkanek.

Obecnie rakowi poświęcone są miljony dolarów fundacji amerykańskich, osobne zjazdy naukowe, instytuty. Mimo to rak nie jest zbadany. Wiadomości, że ten czy ów coś odkył, rychło okazują się zwykłą blagą np. przed rokiem, że kapelusznik w Londynie odkrył bakcyla raka.

Dwie nowości paryskie.

Karjera pana Cohena. - Syn zmarłego... bezpotomnie Buffalo Billa.

Na rogu Wielkich Bulwarów i bulwaru Strasbourg ma powstać nowe „Lido”, na wzór tego, jakie już istnieje na Polach Elizejskich. Jest to połączenie restauracji, koncertu, kabaretu, teatru, łaźni parowej i domu gry. Właścicielem nowego Lida będzie niejaki pan Joz, który po całym Paryżu ma najrozmaitsze sklepy pod firmą Joz i który sam mianuje się *„królem zniżki”*. *Historja pana* Joz jest pouczająca.

Przed wojną nazywał się Cohen. Pewnego dnia, idąc ulicą Rivoli, zauważył, że sklep przytykający do wielkich magazynów Samaritaine, jest do wynajęcia. Cohn miał w kieszeni kilka franków całego majątku, ale zato sporo pomysłowości. W kilka dni znalazł kogoś, kto mu pożyczył na wynajęcie sklepu, oraz pewnego współwyznawcę kuśnierza en gros, który mu dał na kredyt zapas futer.

Cohen kazał pomałować swój sklep identycznie taką samą niebieską farbą, co magazyn Samaritaine i zaczął sprzedawać futra otrzymane na kredyt, za gotówkę za ceny tak niskie, że cały dzień tłoczono się u niego, zwłaszcza, że publiczność, złudzona kolorem sklepu, święcie wierzyła, iż jest to oddział Samaritaine.

Po kilku dniach właściciel, zmarły niedawno Cognac, wezwał do siebie Cohena i zaproponował mu tak wysokie odstępne, że tamten zgodził się bez namysłu, tego zresztą był pewien i po to wogóle usadowił się pod bokiem Samaritaine. Taki był początek wielkiej fortuny pana Cohen Joz.

***

Od kilku dni u bram Paryża rozbił namioty wielki cyrk wędrowny zowiący się „Buffalo Bill”. Jakoby właściciel cyrku był synem słynnego pułkownika Cody, zwanego Buffalo Bill, który ze swym cyrkiem objeżdżał cały świat.

Po kilku dniach dyrektorzy paryskich cyrków zebrali się i wydali odezwę do publiczności, rozlepioną po murach w której demaskowali rzekomego Buffalo Bill. Afisze oświadczały, że pułkownik Cody umarł w r. 1910, nie pozostawiając potomka, a rzekomy Buffalo Bill nazywa się poprostu Buglione.

Wszystkie sensacyjne numery jego cyrku przeszły poprzednio w innych cyrkach, a połowa jego trupy, przybywającej „wprost z Ameryki”, została na kilka dni przed otwarciem cyrku angażowana w znanej kawiarni paryskiej „Cafe du Globe”, uczęszczanej przez artystów cyrkowych i musik-holowych. W ten sposób Buffalo Bill powinienby się nazywać raczej Buffalo Bluff.

Ale tajemnicza ręka pozdzierała owe afisze, prasa, z początku dosyć chłodna, zaroiła się pochwałami dla Buffalo Billa a odezwa konkurencyjna zmieniła się w reklamę.

Kobiety grają w footbal.



Zdjęcie nasze przedstawia scenę z meczu, rozegranego w Paryżu między dwiema kobiecemi drużynami.

Pobór.

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w piątek, w kolejnym dniu poboru, winni stawić się przed komisję poborową Nr. 1 (Pomorska 18) mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie 8-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery K od Kub L, Ł.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) winni stawić się mężczyźni rocznika 1906, odroczeni z art. 35b (czasowo niezdolni), zamieszkali w obrębie 13-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery J, K, L, Ł, M, N, O, P R, S, T, U W, Z i Ż.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Zakątna 82) winni stawić się mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie 7-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery W od Wen, Z i Ż. (b)

Rządowe zapasy zboża

zapewnią podaż mąki aż do nowych zbiorów.

Import zboża z zagranicy i bierność bilansu handlowego.

Łódź, 21 czerwca.

Sytuacja aprowizacyjna w Łodzi, dzięki energicznej interwencji rządowej została całkowicie opanowana. Ponieważ rezerwy zbożowe rzucane na rynek łódzki nadchodzą obecnie regularnie i w dostatecznej ilości — istnieje uzasadniona nadzieja, że aż do nowych zbiorów podaż mąki na rynku łódzkim będzie zabezpieczona.

Akcja interewencji zbożowej ujęta została przez rząd planowo i opracowana została w formie specjalnego programu na rok 1928/29. Jak donoszą z Warszawy, komitet ekonomiczny rady ministrów powziął w tej dziedzinie w ostatnich dniach cały szereg uchwał w związku z czem zwołana została konferencja międzyministerjalna komisji dla spraw zbożowych.

Na konferencji tej, w której między innemi wzięli udział przedstawiciele państwowego banku rolnego, ustalone zostały zasady na jakich oparta ma być akcja zbożowa rządu. Ustalono również sprawę rozszerzenia w tym kierunku działalności samorządów gminnych i związku spółdzielni spożywców, którym to instytucjom rząd przydzielać będzie kredyty na cele interwencji zbożowej.

W chwili obecnej zapasy zboża przeznaczone na rezerwy zbożowe są tak znaczne, że część ich będzie mogła być użyta na potrzeby wojska. Nagromadzenie tak znacznych ilości zboża dało zgóry przewidziany efekt. Ceny spadają bowiem z dnia na dzień. Wpływa na to między innemi nieustający dowóz zboża z zagranicy. Ostatnio naprzykład przybyło do portu gdańskiego około 30 tysięcy ton mąki, która po wyładowaniu również rzucona ma być na rynek.

W związku z polityką zbożową jedno z pism zamiejscowych atakuje rząd, zarzucając mu, że przez zwiększenie importu zboża wpływa na dalsze spotęgowanie bierności naszego bilansu handlowego. Pismo to zwraca uwagę, że podczas gdy do kwietnia import nasz miał charakter wyłącznie produkcyjny, to w kwietniu z chwilą otwarcia granic dla wwozu pszenicy, import ten począł gwałtownie przybierać charakter konsumpcyjny. W miesiącu tym wzrost importu artykułów spożywczych wyraził się cyfrą 40,2 milj. zł., z czego na samą tylko pszenicę przypada 30,7 milj. złotych. W dalszym ciągu pismo to stwierdza, że „granicę dla przywozu pszenicy otworzyliśmy dopiero wówczas, gdy ceny na rynku światowym podskoczyły w sposób wyjątkowy. W ten sposób w ciągu maja płaciliśmy za pszenicę blisko o 40 procent więcej, niż bylibyśmy płacili za nią z początkiem roku. Największe ilości pszenicy sprowadziliśmy właśnie w maju. Po tych naszych masowych zakupach w maju ceny na rynkach światowych znów spadły tak, że obecnie cena rządowej mąki interwencyjnej, którą otrzymują piekarze jest wyższa od ceny mąki na rynku prywatnym".

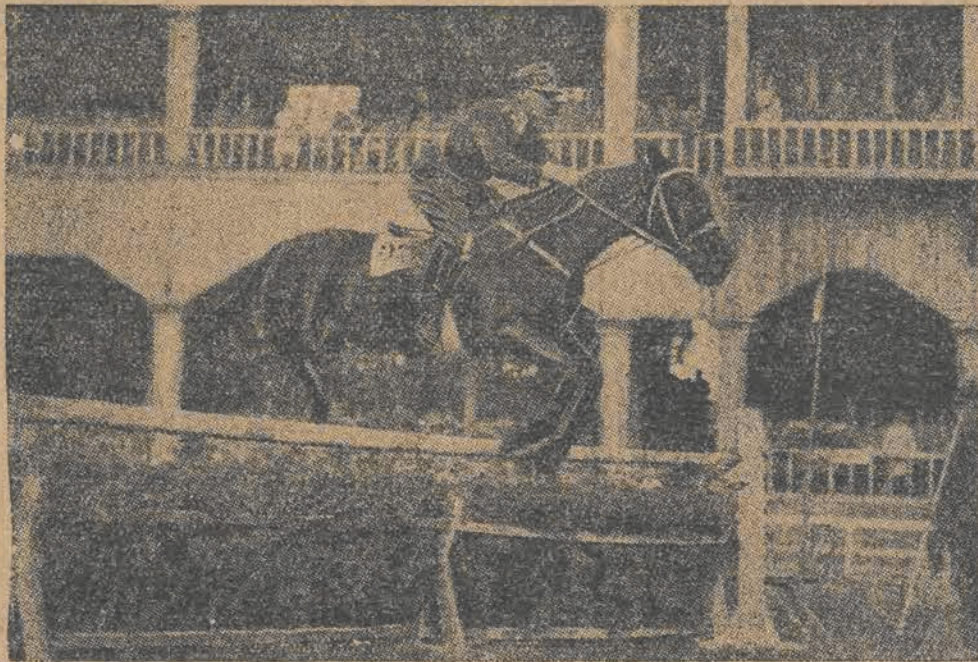
Autor artykułu, którego najcharakterystyczniejszy ustęp przytoczyliśmy występując przeciwko zakupom zbożowym zagranicą poruszył najczulszą stronę jednego z najważniejszych problematów chwili obecnej. Z jednej bowiem strony, bez dowozu zboża zagranicznego, rynek wewnętrzny byłby najzupełniej ogołocony, co pociągnęłoby za sobą fatalny wzrost drożyzny w kraju, z drugiej znowu strony intensywny import istotnie w sposób fatalny wpływa na stan naszego bilansu handlowego. Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej z tego względu, że według dotychczasowych horeskopów zbiory tegoroczne będą mierne, utrzymanie więc dowozu na dłuższą metę jest rzeczą nieunikniona. Z dwojga złego wybrać trzeba jednak mniejsze. Mniejszem złem jest w tym import import zboża z zagranicy, który powinien być jednak ujęty w pewne organizacyjne ramy.

W chwili obecnej, jak zaznaczyliśmy już na wstępie, ceny mąki na rynkach krajowych wykazują tendencję zniżkową. Jest to skutek akcji interwencyjnej, która mimo wszystko winna być w dalszym ciągu przez rząd kontynuowana.



B. premjer angielski **Lloyd George**, w karykaturze.

Z zawodów konnych w Łazienkach.



Na warszawskim torze hippicznym w Łazienkach rozegrane ostatnio zawody konne zgromadziły elitę naszych jeźdźców. Nasza ilustracja przedstawia zwycięzcę w biegu pocieszenia, por. Rojcewicza z 25 p. uł. w chwili, gdy bierze przeszkodę.

Homeopat—ziołalista

zapewnia mieszkańcom Bałut, że „udziela potężne rady (?) dla każdego chorego".

Łódź, 21 czerwca.

W dzielnicy staromiejskiej na Bałutach jakiś chłopiec, stojący na rogu ulicy z pliką ulotek, wręczył mi kartkę z następującym napisem:

— **„Baczność chorzy! Ratujcie zdrowie! Radźcie dobrze drugim, którzy nie umieją czytać, na różne zastarzałe choroby udzielam potężne rady dla każdego chorego. Homoopat-ziołalista..." adres i t. d.**

Pomijam błędy gramatyczne w rodzaju „udzielam potężne rady". Nie o to chodzi. „Homoopat - ziołalista" może być świetnym cudotwórcą, a nie znać języka polskiego. Może to jakiś włoch albo abisyńczyk. Djabli go wiedzą.

Chodzi mi o zdrowie tych, którzy się doń zgłoszą. Zabiegi tego rodzaju „lekarzy z urojenia" różnią się tem od lekarstw prawdziwych, że o ile prawdziwe lekarstwa nie przynoszą żadnego polepszenia, o tyle wskazania różnego rodzaju „homoopatów - ziołalistów" nie jednokrotnie pogarszają stan choroby.

Znachorstwo cieszy się u nas jeszcze wielkim popytem. Szczególnie dzielnica bałucka bardziej skłonna jest zaufać sprytnemu reklamianowi, niż lekarzowi z Kasy chorych. W tem tkwi niebezpieczeństwo. Praktyką „homoopaty-ziołalisty" i jego kolegów winny się więc zająć odpowiednie czynniki zdrowotne.

Może rzeczywiście „homoopat-ziołalista" z Bałut jest genjalnym lekarzem ale w takim razie niech się nie ukrywa i niech zbawi Łódź od epidemji grypy!

Za usiłowanie zgwałcenia

25-letni Leon Błoch skazany został na 2 lata domu poprawy.

Łódź, 21 czerwca.

Irena Szmitówna wybrała się ze swą koleżanką pewnej niedzieli do rzgowskiego kościoła, gdzie spotkała brata swego oraz kilku jego kolegów między innymi zaś również 25-letniego Leona Błocha.

Po nabożeństwie całe towarzystwo udało się na spacer i po drodze wstąpiło do restauracyjki, gdzie mężczyźni wypili kilka kieliszków wódki.

Wracając do domu w pobliżu wsi Huta Wiślicka Błoch odciągnął na stronę Szmitównę pod jakimś pretekstem i następnie szedł z nią razem w odległości kilkunastu kroków od całego towarzystwa.

W pewnej chwili brat Szmitównej usłyszał za sobą

przeraźliwe krzyki siostry.

Przerażony pobiegł w stronę, skąd rozlegały się wołania na pomoc i ujrzał Irenę powaloną na ziemi i broniącą się rozpaczliwie przed napaściami Błocha.

Jak się okazało Błoch umyślnie zwalniał kroku, idąc za całym towarzystwem i gdy znaleźli się zdala od reszty towarzystwa powalił Szmitównę na ziemię,

chcąc ją zgwałcić.

W dniu wczorajszym Błoch zasiadł na ławie oskarżonych. W czasie przewodu sądowego wyszło na jaw, że Błoch był już raz karany za zgwałcenie.

Obradom przewodniczył sędzia Arnold. Oskarżał prok. Mandecki.

Ze względu na drastyczność sprawę rozważano przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Leona Błocha na 2 lata domu poprawy. **fas.**

Dziś w „Gongu"

premjera rewji W. Laka „Rakieta na księżyc".

W dniu dzisiejszym odbędzie się w teatrze „Gong" premjera wielkiej aktualnej rewji łódzkiej Władysława Laha p. t. „Rakieta na księżyc".

Rewja ta, przez którą przewija się cały szereg znanych na bruku łódzkim osobistości jest aktualną satyrą na Łódź społeczną.

Kogoż tam niema w tej barwnej wiązance piosenek i djalogów? Jest tedy radny Śmialer, mecenas Kobylkiewicz, prezydent dr. **Mieliński**, ulubieniec kobiet czarnobrody Kiks i wiele innych postaci łódzkich przeniesionych żywcem na deski sceniczne.

Śpiewają frywolne piosenki, wiodą zabawne dyskursy, tańczą, skaczą—ku uciesze publiczności.

Wszystkie postacie—jak widzimy nowe, nietknięte dotychczas ostrzem piórem satyry.

Rewja otrzymuje bogatą, niezwykle pomysłową oprawę dekoracyjną, projektowaną przez art. mal. **Stanisława Dobrzyńskiego.** Po zatem „Rakieta na księżyc" obfituje w oryginalne pomysły reżyserskie.

Główną rolę odegra **Czesław Skoneczny**, który odtworzy postać sprytnego „lodzermensza" Salomona Liszaja.

W rolach kobiecych wystąpią pp. **Buczyńska i Runowiecka. P. Stefan Laskowski** wcieli się w postacie panów: Kiksa i Kobylkiewicza, a Bolcio Kamiński będzie wyglądać, jak żywa kopja radnego Śmialera.

Tańce i ewolucje dla 8 „gongiątek" ułożył baletmistrz **A. Luziński. Układ muzyczny dyr. Tadeusza Sygietyńskiego.**

Muzykę napisali najwybitniejsi kompozytorzy krajowi i zagraniczni, jak Petersburski, Oberfeld, Gold i t. d.

Dyr. Walery Jastrzębiec dołożył wszystkich starań, by rewja „Rakieta na księżyc" wypadła rzeczywiście imponująco.

Jak narazie—wszystko się na to zapowiada.

Pilnikiem zranił kolegę

i posiedzi za to miesiąc w areszcie.

Łódź, 21 czerwca.

Edmund Witczak pracował w fabryce Majera Fogla w Ozorkowie, mając do pomocy 54-letniego robotnika Stanisława Raczkowskiego.

W styczniu bieżącego roku między robotnikami wynikła w fabryce bójka. Witczak przybył owego dnia do pracy o godzinie 5-ej rano. O godzinie 10-ej czuł się bardzo zmęczonym, zwrócił się więc do Raczkowskiego, aby mu pomógł. Na tem tle doszło między robotnikami do ostrej wymiany słów i po chwili kłótnia zamieniła się w bójkę w czasie której Witczak zadał Raczkowskiemu kilka ran pilnikiem.

Epilog bójki rozegrał się w dniu wczorajszym w sądzie okręgowym.

Witczak skazany został na 1 miesiąc aresztu.

Biją rodziców.

Zamulewicz Josek (Łagiewnicka 13) zawiadomił policję, że syn jego Lejbuś pobił go dotkliwie. — Małżonkowie Urbanowscy Jan i Agnieszka pobici zostali przez swego syna Maksymiljana (Nawrot 80). W obu wypadkach wyrodnych synów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. (b)

Osłodził sobie życie.

Józef Raciński (Brzezińska 68) przywłaszczył sobie różnych słodyczy na sumę 346 zł. Zawiadomiona o powyższem policja, wszczęła dochodzenie. (h)



— Poco zrywasz tyle kwiatów?...
— Przecież mówiłaś, że za kwiaty oddałabyś swe życie!...



Chłopiec: Przepraszam, czy nie wie pan którędy idzie się na Górny Rynek?.
— A dokąd wybiera się kawaler z tym plecakiem?..
— W podróż naokoło świata...



— Litościwa osobo, proszę kupić ten najpiękniejszy kwiatuszek...
— To jest najpiękniejszy kwiatuszek?... A mnie pan nie liczy?...



Łódź bez koszulki.

W Łodzi ukończyły się już egzaminy maturalne, które, nawiasem mówiąc narobiły bardzo wiele hałasu.

Pipstock ma również syna, który kończył w tym roku gimnazjum. Znajomy pyta go w kawiarni:

— Co słychać, panie Pipstock?... Słyszałem, że podobno pański syn źle się spisał na maturze...

— Nie wiem, doprawdy, nie wiem... — odpowiada Pipstock — Powiem panu prawdę, że ja się wcale nie znam na tych dzisiejszych tańcach...

★

Gancegal kupił żonie wachlarz. Zwyczajny, tani wachlarz. Wczoraj był z żoną w teatrze. Pani Gancegalowa przez cały czas machała wachlarzem przed twarzą, albowiem w teatrze było bardzo gorąco. Gancegal wiercił się niespokojnie na krześle. Wreszcie zirytował się i rzekł:

— Róziu, trzymaj lepiej wachlarz prosto, a machaj twarzą, bo on się psuje!...

★

Niby niema lata, ale bardzo wielu przygotowuje się do wyjazdu. Jedni jadą zagranicę, drudzy na Wiśniową Górę.

Bauman miał wyjechać zagranicę. Starał się nawet o paszport.

Wczoraj spotykam go na ulicy i pytam:

— No, panie Bauman, dostał pan ulgowy paszport?...

— Owszem... Zapłaciłem 250 złotych i dostałem...

— Ale za 250 złotych to przecież nie jest ulgowy!..

— Dla mnie on jest ulgowy, bo nie ja wyjeżdżam, lecz moja żona...

★

Lehman dostał posadę buchaltera w firmie „Kohn i S-ka".

Nazajutrz po zaangażowaniu wchodzi Kohn do biura i spostrzega nowego pracownika.

— Ile pan ma lat? — pyta.

— Czterdzieści dwa, panie szefie... — odpowiada buchalter.

— Hm... — mruczy Kohn — Pan mi jest troszkę za niski... Psuje mi pan wzorstem harmonję biura... Jeżeli pan nie podrośnie o jakie dziesięć centymetrów, to otrzyma pan wymówienie... Daję panu na podrośnięcie dwa tygodnie czasu, rozumiesz pan?...

Truciznę przysłała mężowi

zmuszając go w ten sposób do udzielenia rozwodu.

Epilog tego skandalu rozegra się przed sądem rabinackim.

Łódź, 21 czerwca.

Przez trzy lata żyli ze sobą szczęśliwie. On był ajentem handlowym, ona... przystojną niewiastą. Pobrali się z miłości. Szczęście ich trwało trzy lata.

A potem — zaczęło się coś psuć.

Mąż nie wracał wieczorami do domu, był często zdenerwowany, roztargniony, opryskliwy. Pani P. odrazu domyśliła się, że

winna jest temu kobieta.

Czekała jednak cierpliwie dalszego rozwoju wypadków.

Dowody nie dały na siebie długo czekać. Przed miesiącem pani P. otrzymała

anonimowy list,

w którym jakiś przyjaciel męża potwierdził jej przypuszczenia. Anonimowy nadawca listu określił miejsce i czas, kiedy pani P. będzie mogła złapać swego męża na gorącym uczynku.

Pani P. skorzystała z doniesienia i o wyznaczonej porze udała się pod wskazany adres.

Miejscem zdrady małżeńskiej był umeblowany pokoik na jednej z bocznych uliczek. Okoliczności, podane w liście zgadzały się z rzeczywistością. Zaprzeczenia ze strony męża nie miały racji bytu. Wszystko było jasne jak na dłoni.

Pani P. tego samego dnia

opuściła Łódź,

udając się do swych rodziców do Konina. Jednocześnie wszczęła starania w celu uzyskania rozwodu, lecz

mąż nie chciał się zgodzić na ten warunek.

Mimo kilkakrotnych wezwań od rabina pan P. ani razu nie zgłosił się na rozprawę.

Zrozpaczona żona nie wiedziała jak wobec tego postąpić.

Wreszcie zdecydowała się na stanowczy krok.

W dniu wczorajszym p. P. otrzymał przez pocztę jakąś paczkę z listem.

Po rozpakowaniu paczki znalazł w pudełku flaszeczkę z jakimś płynem. W liście znalazł wytłumaczenie. Żona pisała:

— **„Ponieważ nie chcesz mi dać rozwodu, przysyłam ci we flaszeczce truciznę. Przypuszczam, że wiesz co masz z nią zrobić. O ile ten ostatni sposób nie odniesie skutku i nie uwolnisz mnie od węzłów małżeńskich, w takim razie ja wypiję zawartość tej flaszeczki"**

Pan P. wysłał przedewszystkiem list do rodziców żony, ostrzegając ażeby zwrócono baczną uwagę na panią P. Jednocześnie p. P. zawiadomił żonę, żeby się nie truła, gdyż

zgadza się udzielić jej rozwodu.

W najbliższych dniach małżonkowie spotkają się w rabinacie celem ostatecznego zlikwidowania łączących ich stosunków.

— iew —

Dlaczego jesteśmy znużeni?

Zmęczenie, spowodowane nadmiernem spożywaniem mięsa.

W obecnych czasach mamy mnóstwo kontrastów. Z jednej strony widzimy ludzi, zdobywających się na tytaniczne wysiłki fizyczne. Pomyślmy tylko, ile energji musi posiadać taki lotnik nad oceanem, który spędza 48 godzin bez snu i pracuje z natężeniem wszystkich sił fizycznych i umysłowych przypomnijmy sobie pływaczki, przebywające Kanał La Manche itp. Z drugiej strony jednak **większa część ludzkości cierpi na nadzwyczajny spadek sił fizycznych.** Każdy praktykujący lekarz zna ten rodzaj znużenia, spowodowany nie nadmierną pracą, lub nieprzespaną, przetańczoną nocą, ale którego przyczyny są głębszej wewnętrznej, że tak powiemy natury.

Już zrana przy wstawaniu z łóżka, daje się odczuć to znużenie, które robi człowieka niezdolnym do wszelkiej intensywnej pracy. Znużenie to czyni człowieka **złym, zgrymaszonym, niezadowolonym,** zanim jeszcze przystąpił do zawodowej pracy. U niektórych stan ten poprawia się w przeciągu dnia, tak, że pod wieczór są już zupełnie normalni i zdolni do pracy.

Przyczyną tego stanu osłabienia są produkty białka, które nie zaabsorbowane zupełnie, działają we krwi, jak trucizna. I jak naprzykład wykryto, że przyczyną migreny jest tak zwana histamina, produkt białka, nadzwyczaj zjadliwej natury, wydzielający się przy trawieniu mięsa i białka.

Nie bawmy się w pustą i zużytą frazeologję o nerwowości i niedokrwistości. Gdy się te symptomaty znużenia, objawiające się w bólu głowy, migrenie, za burzeniach żołądkowych itp. bliżej zbada, okazują one bliskie podobieństwo z patologicznemi zmianami, towarzyszącemi niekiedy przy trawieniu mięsa. Nie ulega już dawno wątpliwości, że ludzie tacy, którzy podlegają łacno chorobie znużenia, **cierpią wskutek zbyt obfitego pokarmu mięsnego.** Wrażliwość na obfite pożywienie mięsne jest zupełnie indywidualna, i to co jest z pożytkiem dla jednego organizmu, może być łatwo szkodliwem dla drugiego.

Tacy ludzie powinni, za poradą swego lekarza, wpłynąć odpowiednią djetą na przemianę materji. Pacjenci zdumiewają się nieraz, gdy przychodzą z bólem głowy, a lekarz, prócz djety — nie zapisuje im żadnych proszków, ani medykamentów. Ci ludzie muszą wyrzec się mięsa, jako podstawowego pożywienia.

Ale są i znużenia czysto nerwowej natury, nie mające nic wspólnego ze znużeniem, zwanem technicznie „znużeniem wskutek samozatrucia organizmu" I tu występuje już wcześnie zrana, a nawet po głębokim śnie, zmęczenie i senność nie do przezwyciężenia, niekiedy w połączeniu z silnemi bólami głowy. Człowiek czuje się formalnie rozbity, nie nadający się do żadnej pracy, jest zły, zdenerwowany i pierwsza połowa dnia jest dla niego formalną męczarnią. Po obiedzie poprawia się stan. Przeciw temu znużeniu najlepszym środkiem jest hydropatja.

Zupełnie inną formą jest znużenie życiem, z jej strasznym skutkiem — epidemją samobójstwa, która objęła prawie całą środkową i wschodnią Europę. Można sprawy sądzić jak kto chce, jedna jest rzecz pewna, młodzież straciła moralne podstawy, nie uznaje żadnej karności, ani autorytetu. Przesyca się wkrótce życiem, a przedwczesne nałogi i popędy wyczerpują jej siły i zniechęcają do walki życiowej. Skutkiem tego następuje znużenie, niechęć do życia, a brak sił, roztrwonionych nieopatrznie, rzuca nieszczęśliwych młodych ludzi w objęcia śmierci samobójczej.

Sport rozwija i wzmacnia wprawdzie siły fizyczne, aczkolwiek w bardzo wielu wypadkach wynaturza się i przechodzi albo w brawurowe ekstrawagancje, albo zawodowe rzemiosło. Natomiast siły i zdolność duchowej pracy zmniejszają się u młodzieży widocznie z dnia na dzień. Lekarze i pedagogowie powinni sobie jasno zdać sprawę z groźnego niebezpieczeństwa, jakie z tej strony zagraża społeczeństwu i obmyśleć, dopóki czas jeszcze, środki zaradcze.



Teatr w teatrze.

Wesoły kawał studentów w Heidelbergu.

—:—

Teatr miejski w Heidelbergu, mieście słynnem z wesołych studenckich kawałów, był w tych dniach widownią oryginalnej awantury, wywołanej przez jedno ze stowarzyszeń akademickich.

Grano Operetkę „Ptasznik z Tyrolu". Stukilkudziesięciu studentów zasiadło „w pojedynkę" rozsiani, na parterze, amfiteatrze oraz w lożach i rozpoczęło zaraz w połowie pierwszego aktu wesołą akcję, która odwracała, oczywiście, uwagę widzów od sceny i uniemożliwiała przedstawienie.

A więc: jeden ze studentów począł w jednym rogu widowni palić papierosa, drugi w drugim rogu jął kopcić olbrzymią fajkę, w pierwszym rzędzie wszczęło dwóch akademików głośną umówioną zawczasu dysputę na jakiś pseudo-filozoficzny temat, na górze ktoś kichał zawzięcie jak z moździerza, w loży ktoś zdjął kołnierzyk i marynarkę i jął przez olbrzymią lunetę spoglądać na widownię, jednem słowem: każdy wywiązywał się doskonale z wziętej na siebie roli, a wszystko odbywało się zupełnie jednocześnie!

Wesoła obstrukcja wywołała wśród publiczności początkowo zdumienie i oburzenie, wreszcie jednak — śmiech. Trudno było nie śmiać się, widząc rozpaczliwe wysiłki obecnych w teatrze czterech tylko policjantów, którzy nie mogli sobie poradzić z liczebnie tak ich przewyższającymi przeciwnikami ładu i porządku społecznego. Umiejętna „reżyserja" obliczona była na to, że podczas, gdy umundurowany dozorca bezpieczeństwa publicznego spisywał personalja studenta w dziesiątym rzędzie, który ziewał dopieroco tak, że można go było słyszeć na drugiej ulicy... o dwa rzędy dalej inny „studniarz" wyznawał głośno przypadkowej sąsiadce gorącą miłość swoją...

Aktorzy na otwartej scenie wtórowali śmiechem publiczności. policjanci zaś, po długich a daremnych dość wysiłkach, zmuszeni byli zawezwać do pomocy kilkudziesięciu swych kolegów z różnych posterunków.

W wesołym nastroju powszechnym trudno było „szutzmanom" rozwinąć należytą energję, to też dopiero po upływie długiego czasu udało się przywrócić w teatrze porządek...

TEATR MIEJSKI.

Wobec ogromnego zainteresowania, jakie obudziły występy Jaracza, dyrekcja teatru miejskiego pozyskała znakomitego wykonawcę roli kasjera w komedji Flers'a i Caillavet'a jeszcze na parę przedstawień które odbędą się w dniach: dziś. t. j. w czwartek, oraz w piątek i sobotę. Początek o godz. 9-ej.

Film z Rudolfem Valentino.

Dzieje wycofanego przez zmarłego aktora obrazu.

Jeden ze spadkobierców zmarłego artysty odnalazł z willi, w której zamieszkiwał w Hollywood słyny artysta, taśmę filmową dotychczas nigdy nie wyświetlanego obrazu, którego bohaterem jest Valentino.

Jak się to stało, że „Amant" — tak brzmi tytuł odnalezionego obrazu — będąc najzupełniej wykończonym i gotowym do pokazu, nie ujrzał swej projekcji na srebrnym ekranie?

Podobno negatyw tego filmu już po ostatecznym zmontowaniu został wycofany przez samego Valentino, który uległ w tym wypadku natarczywym prośbom swej drugiej żonie. Nie chciała ona, aby mąż jej odtwarzał postać oszusta i niebieskiego ptaka, jakim jest bohater „Amanta".

I oto Valentino posłuszny prośbom kobiety, którą kochał, zwraca wytwórcom kolosalne pieniądze, wyłożone na realizację „Amanta" i wycofuje film przed jego wyświetleniem.

Po kilku latach film poprzedzony taką niezwykłą reklamą wystawiony został po raz pierwszy w Paryżu w wielkim kinie „Electric Palace" i ściągnął tłumy publiczności i wielbicielek zmarłego Rudi. Stanowi on dzisiaj największą sensację w Paryżu.

W filmie tym, jak zapewniają fachowe pisma paryskie, Valentino święci triumf swego niepospolitego talentu. Gra on w nim postać pięknego hrabiego Roberta San Francini, w którym kocha się żona bogatego fabrykanta.

Jednakże wytworny niebieski ptak pragnie tę miłość wykorzystać materjalnie, a gdy mu się to nie udaje, rozkochuje w sobie córkę swej niedoszłej kochanki i żeni się z nią. Małżeństwo to nie jest szczęśliwe. Wybucha wojna i hrabia Robert, w którym mimo wszystko obudziła się krew przodków, wstępuje do szeregów i okupia swą mętną przeszłość chwalebną śmiercią na polu walki.

W obrazie tym Valentino nie schodzi prawie zupełnie ze sceny i zachwyca wspaniałą grą no i niezastąpionemi po dziś warunkami.

Jedzmy więcej ryb!

Są one zdrowsze od mięsa.

Stanowczo za mało spożywamy ryb. Pokarmy z ryb stanowią nietylko bardzo pożądaną zmianę w jednostajności pokarmów lecz mają wartość odżywczą taką samą jak i chude mięso. W dodatku jeszcze białko rybie ma tę wysoką zaletę, że jest nieskończenie łatwiejsze do strawienia i wskutek tego pokarmy rybne znakomicie nadają się dla dzieci i wielu kategorji chorych.

Dlatego zagranicą ryby jadane są nieskończenie więcej, aniżeli w Polsce; bardzo znaczne jest ich spożycie w Anglji, gdzie w wielu domach ryby podają do stołu codzień, ulubionym pokarmem są też ryby we Francji, gdzie szczególnie smacznie przyrządzają zupę z ryb, składającą się z conajmniej sześciu różnych gatunków ryb. Znacznie więcej ryb niż polacy, jadają też włosi, narody północne, a nawet sąsiadujący o miedzę z nami niemcy.

Naogół panuje przeświadczenie, że ryb łatwiej jest używać zimą. Latem obawiamy się złego działania upału na nie, psucia się. Obawy te nie są zawsze słuszne; dzisiejsze sposoby przesyłania ryb koleją są tak udoskonalone, że nawet największe upały wcale nie szkodzą.

Jest inny jeszcze wzgląd, mianowicie ryby podczas lata są znacznie tańsze, na ten bowiem okres przypadają naj obfitsze połowy. Zresztą ryby w maju, czerwcu, lipcu i sierpniu są najtłustsze i z tego powodu nieskończenie bardziej nadają się jako pokarm, aniżeli np. zimą.

Pamiętać przytem trzeba, że nietylko ryby wód słodkich nadają się jako pożywienie. Całe mnóstwo morskich ryb również stanowi doskonały pokarm, trzeba tylko umieć je odpowiednio przyrządzać, by nie wydawały niemiłego dla jedzących je zapachu.

Jak dalece ryby są pożywne, wynika stąd np., że ten skromny śledź, który stał się przedmiotem powszechnego użytku, dotarłszy nawet do najwybredniejszych, ma zawartość białka taką samą, co i chuda wołowina, a tłuszczu zawiera trzy razy więcej niż ta wołowina.

Piękne kobiety przeszłości

nie znosiły mydła i wody.

W opublikowanych ostatnio pamiętnikach Balzaka znajduje się ustęp, który czytamy z pewnym zdziwieniem.

Oto słynna piękność swojej epoki, uwieczniona na licznych portretach pełna uroku M-me Recamier, w której kochało się na zabój pół Francji... nie lubiła się myć.

W pamiętnikach swych opowiada Balzak, że M-me Recamier i kuzynka jej pani de Saint-Juljen wpadały w okrzyki oburzenia, gdy im opowiadano o jakiejś pani, która „myła się codziennie". One zadawalały się jedynie zmywaniem zapomocą tłuszczu szminki z policzków i wycieraniem się delikatnie strzępkami starej bielizny. Całe to towarzystwo przepowiadało zły koniec pani Doumen, która propagowała używanie wody do mycia.

Piękna księżna d'Esclignac, urodzona Talleyrand-Perigord a uwieczniona przez Balzaka jako księżna de Mautrigneuse zwierzyła się księżnie d'Hijar, że nie znosi soboty.

— Dlaczego?

— Bo to jest dzień, w którym myję sobie nogi...

Widać więc, że piękne damy tamtej odległej epoki nieczęsto fatygowały się ze swych malowniczych szeslongów i fotelów, w których je tak często portretowano, by udać się na parę bodaj minut do łazienki.

Mocne perfumy tuszowały niedokładności w zapachu niemytego ciała, a szminki i pomadki dopełniały reszty.

Wygląd zewnętrzny pięknych pań nie cierpiał więc na tem zupełnie, czy zaś cierpiało zdrowie, to już inna sprawa.

Przeciwnicy higjeny mówią że w tam tych czasach umierali sędziwi starcy, którzy nie kąpali się nigdy w życiu. Czy przyjemnie było z tymi ludźmi przebywać długo w jednym pokoju, o tem nie mówią nawet przeciwnicy higjeny.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

32)

— Jeżeli to, co pan mówi, odpowiada rzeczywiście prawdzie, w takim razie bądź pan spokojny, nie minie pana nagroda...

— Ale stawiam jeden warunek... — rzekł Pakuła. — Nikt nie powinien dowiedzieć się o tem, że ja zdradziłem panu tę tajemnicę...

— Bądź pan spokojny!... Znam się na tem....

— Zresztą, panu też powinno zależeć na tem, aby nikt się nie dowiedział, że ja podsunąłem panu tę myśl... Jeżeli złapie pan Michała, cały zaszczyt spadnie wyłącznie na pana...

— Ma pan rację... Nie wpadło mi to nawet do głowy... Nikomu nie powiem, nikomu...

Przodownik zadowolony podniósł się z miejsca.

— Dziękuję panu!... Wyświadczył mi pan wielką przysługę...

— Odwdzięczy mi się pan za to kiedykolwiek, prawda?...

— Może pan na mnie liczyć...

Uścisnął rękę właściciela hotelu i chciał zapłacić za wino, lecz Pakuła sprzeciwił się temu.

— Niechaj tak będzie... — rzekł odchodząc. Odwdzięczę się panu, odwdzięczę... A narazie do widzenia!..

Przodownik wyszedł.

— Świetnie! — uśmiechnął się do siebie Pakuła. — Dziś w nocy Michał wpadnie w ręce policji i będę wolny!

ROZDZIAŁ XXII.

—:—

Pierwsze słowa Jadwigi.

Anna, usłyszawszy, że przodownik wyszedł, weszła do pokoju.

— No, teraz tu mnie czeka nowa przeprawa... — pomyślał Pakuła. — Bądźmy ostrożni!...

— Powiedz już co się tu dzieje... — przerwała milczenie Anna. — Sprzedałeś już ten nieszczęsny naszyjnik?

Pakuła, nic nie mówiąc, zamknął drzwi na klucz, który schował do kieszeni i rozłożył na stole banknoty.

— Dziesięć tysięcy złotych! — krzyknęła zachwycona właścicielka hotelu. — Przecież to kapitał!...

— Głupstwo!... — odparł obojętnie Pakuła. — To jeszcze nic... Prawdziwą forsę dostanę dopiero później...

— Jak to?.. Chcesz znowu?.. — zapytała, patrząc na niego z przestrachem. - Nie, nie, więcej już tego nie uczynisz. Ukradłeś naszyjnik, bo byliśmy na skraju przepaści, bo pieniądze były nam potrzebne... Teraz, chwała Bogu, możemy już spłacić długi i czeka nas beztroskie życie... Przyrzeknij mi, że więcej już tego nie uczynisz...

— Eeee... Daj spokój!... Znudziłaś mi się już z twojemi radami.. Mądry człowiek nigdy nie czerpie dwa razy z tego samego źródła... Mam inne plany...

— Co ci znowu wpadło do głowy?..

Pakuła wyprostował się, zrobił krótką pauzę i rzekł uroczystym głosem:

— Moja droga... Przypuszczasz, że jestem zwykłym złodziejem, który korzystając z zamieszania, panującego w willi, ukradł naszyjnik z pereł?.. Nic podobnego!... Przywłaszczyłem sobie naszyjnik — to prawda — ale w wyjątkowych okolicznościach i muszę dodać, że uczyniłem rozsądnie.

— Co ty gadasz?... Mów wyraźniej!.

— Nie jestem złodziejem! — ciągnął dalej Pakuła tym samym tonem. — Kierowała mną reka opatrzności, która ze mnie skromnego, maluczkiego człowieka uczyniła cudotwórcę!...

— Robercie, ja się ciebie boję...

— Boisz się?... Ciekaw jestem coby ty uczyniła na mojem miejscu dzisiejszej nocy!...

— Dzisiejszej nocy?...

— Słuchaj i nie przerywaj mi...

Pakuła opowiedział żonie ze wszelkiemi szczegółami dzieje ubiegłej nocy. Anna słuchała go z naprężoną uwagą i co chwilę załamywała ręce. Gdy Pakuła począł opowiadać o swym strachu na widok wstającego z trumny trupa, Anna miała łzy w oczach.

— Gdy upadła zemdlona na ziemię, dopiero wtedy wszystko dla mnie stało się jasne...

— Nie rozumiem... Co to było?..

— Pochowali ją żywą...

— — jaki sposób mogło się stać coś podobnego?

— To się zdarza bardzo często.. Ona była prawdopodobnie w letargu.. I ani jeden z trzech lekarzy, a wśród nich równieź narzeczony, nie zrozumiał istoty rzeczy... Nóż nie doszedł do samego serca, rana już się prawie zagoiła. Lecz przerażenie zrobiło swoje... Ja tego nie mogę wyjaśnić, ale faktem jest, że ona żyje...

— Jezus Marja!...

— Teraz zdajesz sobie sprawę coby było gdybym nie odkopał grobu... Nie ukradłem, lecz uratowałem człowieka od śmierci...

— A gdzie ona jest?...

— Blisko stąd... Ulokowałem ją w bezpiecznem miejscu... Ona trwa w jakimś nawpół sennym, nawpół nieprzytomnym stanie i ty musisz pomóc mi przywrócić ją do przytomności...

— Dobrze, dobrze... Ale dlaczego ją ukryłeś?... Powinieneś był postąpić ina czej! Pocoś zabrał naszyjnik?.. Trzeba było zawiadomić o tem księcia a otrzymałbyś za tę wiadomość napewno więcej niż 10 tysięcy złotych. Musisz to natychmiast zrobić!

— Poco?.. Żeby mnie aresztowano?

— Nie gadaj głupstw. Przedewszystkiem muszą ci przyrzec, że nie będą ciebie prześladowali. Możesz im postawić warunki i zażądać większej sumy pieniędzy.

— No, dobrze.. Jak ci się zdaje, ile powinienem zażądać?

— Jestem przekonana że książę da ci.. tak napewno da ze sto tysięcy złotych...

— Sto tysięcy złotych... Tylko tyle?...

— Uważasz, że to mało?

— No, chyba... Mniej niż pięćset tysięcy nie wezmę.... (D. c. n.)

Wódka zalewa Rosję.

400 milj. litrów wypiło w ciągu jednego roku.

Pijaństwo w sowietach staje się **prawdziwą chorobą całego narodu.** Podrywa ono siły fizyczne i duchowe i przyczynia się do upadku życia gospodarczego. — Rząd carski sprzyjał alkoholizmowi, gdyż pobierał od spirytusu bardzo wysokie opłaty. Z tego właśnie powodu robiono mu nieraz w dumie bardzo ostre wyrzuty. Bolszewicy wystąpili wtedy bardzo ostro przeciw rządowi i domagali się zniesienia państwowego monopolu spirytusowego.

Gdy sami doszli do władzy zaraz front zmienili. Powoli też wrócił dawniej tak zwalczany monopol spirytusowy. Od tego więc czasu popieranie pijaństwa stało się niejako popieraniem partji komunistycznej, równoznacznym niemal z pracą dla dobra państwa.

Potęga alkoholu stała się — wskutek tego tak wielka, że np. w jednej wsi na linji Moskwa — Niżni Nowgorod sowiet tamtejszy kazał z bibljotek powyrzucać książki do stodoły, a z sali tej i czytelni zrobiono sklep wódczany.

Plaga ta straszniejsza jest dziś aniżeli kiedykolwiek za dawnych czasów. Na ostatnim kongresie sowietów w Moskwie Bucharin wygłosił mowę, w której przedstawił budżet na rok 1928-29. W mowie tej wskazał on na straszny **wzrost alkoholizmu w Rosji obecnej.** W r. 1924 spożycie wódki wynosiło ogółem około 10 miljonów litrów; lecz już w następnym roku wyniosło ono przeszło pięć razy tyle, w r. 1926 wzrostu do 245 miljonów litrów, a w r. 1927 prawie 400 miljonów litrów.

Co jest w całej tej sprawie najbardziej przerażające, to to, że kobiety i młodzież, którzy piją prawie tyle, co mężczyźni.

Niedawno przeprowadzono badania co do spożycia alkoholu pośród **133 tysięcy osób ludności fabrycznej.** Wykazało ono, że spożycie wódki u mężczyzn — zmniejszyło się w porównaniu z czasami przedwojennemi, natomiast kobiety i młodzież płci obojga piją daleko więcej. Tym się tłomaczy fakty, dlaczego spożycie spirytusu tak znacznie wzrosło.

Jest rzeczą ciekawą, że z pośród tych 133 tysięcy prawie 18 tysięcy piło nałogowo; można by ich było odzwyczaić od wódki tylko przy pomocy ostrej i bardzo ścisłej kuracji. Wszyscy zaś wydają na wódkę prawie czwartą część swych zarobków.

Skutki takiego powszechnego pijaństwa występują szczególnie jaskrawo po każdej niedzieli czy święcie. Po ostatnich świętach dzienniki moskiewskie ogłosiły listy ofiar orgji pijackich. Okazało się, że kilkadziesiąt osób — zmarło z powodu zatrucia alkoholem; bardzo wielu poważnie się rozchorowało lub doznało ciężkich okaleczeń. **Policja aresztowała 1.500 osób całkowicie pijanych** na ulicach miasta i przetrzymała je w areszcie aż do wytrzeźwienia.

Stacje pogotowia przepełnione były pijanymi ludźmi. Popełniono też mnóstwo zbrodni. Wielu mężów po pijanemu pobiło najpierw a potem zamordowało żony. Pewien jegomość, choć był zupełnie pijany, usiłował wejść na dzwonnicę i dzwonić, spadł jednak i zabił się na miejscu. W fabrykach nie stawiła się do pracy czwarta część robotników.

Takie same stosunki panują też i w miastach prowincjonalnych. Według danych urzędowych w 100 zakładach przemysłowych w jednym tylko miesiącu maju przepuszczono 18.571 dni roboczych (czyli dziesiątą część całej liczby dni roboczych w tym miesiącu **wyłącznie z powodu pijaństwa.**

„DZIENNIK ZARZĄDU M. ŁODZI".

Wyszedł z druku w objętości 20 stron Nr. 25 (453) Dziennika Zarządu m. Łodzi o treści następującej:

Edward Rosset — Samorząd a problem mleczny (dokończenie), J. Augustyniak — Doroczny zjazd bibljofilów i bibljotekarzy, Sprawozdanie z działalności wydziału opieki społecznej, Biuletyn statystyczny, Okólniki Nr. Nr. 16 i 18, Kronika miejska. Z życia miast polskich. Ogłoszenia.

Adres redakcji i administracji: Magistrat (Pl. Wolności Nr. 14, parter, pokój 10). Telefon 28-00.

4 tragiczne wyprawy do bieguna.

W roku 1912 dzielni poprzednicy gen. Nobile zginęli śmiercią bohaterską nie mogąc dokonać epokowego odkrycia.

Wobec wieści o losach gen. Nobile oczy całego świata zwrócone są na północ. Mimowoli stają w pamięci nieudane wyprawy bohaterskich poprzedników gen. Nobile, którzy za śmiałość wydarcia tajemnic naturze — zapłacili życiem.

Poniżej czytelnicy znajdą opisy 4 wypraw do bieguna północnego zorganizowanych w 1912 roku. Wyprawy te zakończyły się również całkowitem niepowodzeniem.

Rok 1912 był fatalny dla wypraw, zdążających do bieguna północnego. Wyruszyły wtedy **cztery większe wyprawy,** zabrawszy z sobą wszystko, co w tak trudnej podróży przydać się może. Niestety żadna z nich nie osiągnęła celu.

Pierwszą z nich była wyprawa **Schrodera-Stranza;** skierowała się ona na Szpicburg. Z piętnastu jej uczestników— ośmiu zginęło.

Drugą wyprawę zorganizował rosyjski porucznik marynarki — **Siedow.** Wyruszył on na starym statku rybackim, dotarł do ziemi Franciszka Józefa a stąd wyruszył na sankach do bieguna. Wyprawa skończyła się śmiercią Siedowa i jednego z jego kolegów, będąc bardzo daleko od celu. Pozostali uczestnicy w liczbie dwudziestu ocaleli.

Trzecią wyprawę prowadził geolog rosyjski, **Rusanow.** Wyruszyła ona z N. Ziemi i miała na celu zbadanie morza Kaiskiego i okolic położonych na wschód od niego. Wyruszając na pełne morze 31.8, Rusanow — przesłał taką wiadomość:

„Wyprawa kieruje się z północnej części wyspy N. Ziemia na wschód. Gdyby okrętowi naszemu stać się miało coś złego, zamierzam zatrzymać się na najbliżej leżących wyspach, jak Samotności, Nowosyberyjskich czy Wrangla. Zapasów mam na rok. Wszystko naknajlepiej".

Od tego czasu nic o tej wyprawie nie słyszano. Silnik motorowego kutra Rusanowa, o sile 40 koni, był za słaby, by stawić czoło strasznym burzom, które szalały na morzu Basenta zaraz po wyruszeniu Rusanowa. To też wyprawa (pośród jej członków znajdowała się narzeczona Rusanowa, francuska Jean) **zapewne padła ofiarą rozszalałych żywiołów.**

Czwartą wreszcie wyprawę zorganizował porucznik marynarki rosyjskiej, **Brusiłow,** bratanek wodza z wojny światowej. Wyprawa ta wyrzuszyła również na starym statku rybackim, a celem jej było głównie ustalenie nowych terenów połowu wielorybów i fok w strefach północnych, głównie zaś na wybrzeżu Syberji. Załoga, do której należało też kilku rybaków, składała się z 24 osób. Między innymi w wyprawie wzięła udział studentka medycyny, Zdanko. Wyruszyła ona zamiast lekarza, który nie przybył na czas odjazdu wyprawy.

Z wyprawy tej ocalało tylko dwu ludzi: sternik Ałbanow i marynarz Kondrak; 22 zginęły. — Sternik Ałbanow tak opowiada dzieje ekspedycji:

— Statek nasz po bardzo ciężkiej podróży dotarł poprzez lodowce morza Kaiskiego do zachodniego brzegu półwyspu Jahral. Tam zamarzł. W tym czasie rozpoczął się straszny i nieprzerwany wicher lodowaty w kierunku północy. Pod koniec r. 1912 wielu ludzi z wyprawy zachorowało na szkorbut; wyzdrowieli dopiero w marcu 1913 r.

Po bardzo uciążliwej pierwszej zimie nadeszła wkrótce druga. **Brak nam było opału;** rozbieraliśmy tedy statek; używając w pierwszym rzędzie ścian między kajutami, byle tylko **się ogrzać** i móc ugotować strawę.

Gdy w początkach r. 1914 statek *nasz dotarł już do strefy bieguna północnego*, Ałbanow poprosił porucznika Brusiłowa o pozwolenie zbudowania sobie sanek i kajaka, by przy ich pomocy wiosną dotrzeć do lądu. Brusiłow zgodził się na to, lecz do Ałbanowa przyłączyło się jeszcze dziesięciu ludzi, trzeba więc było zbudować dziesięć nowych kajaków i sanek.

27 kwietnia 1914 r. Ałbanow z towarzyszami wyruszył ze statku w kierunku przylądku Flora, na ziemi Franciszka Józefa. — Błąkając się stale i znosząc niebywałe trudy wyprawy ta topniała z dnia na dzień. W końcu zostało przy życiu tylko dwu ludzi.

A co się stało ze statkiem, na którym zostało trzynastu ludzi z Brusiłowem? Tkwił on zapewne długo jeszcze między lodowcami oczekując pomocy zzewnątrz. Nie otrzymawszy jej, Brusiłow z towarzyszami powymierali jeden za drugim z głodu i mrozu.

Tak tragicznie skończyły się 4 wyprawy w 1912 r. Ogólnie rzecz biorąc tyle tylko jest wiadomo, że przeszło 60 proc. uczestników wypraw na biegun północny zginęło.

RADJOPROGRAM

WARSZAWA.

12.35 — Odczyt: „Jak przyjemnie i pożytecznie spędzić wakacje". 13.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny oraz nadprogram. 15.30 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 16.00 — Odczyt: „O zawodzie dyplomaty". 16.25 — Komunikat harcerski. 16.40 — Pogadanka: „Wychowawczynie naszych dzieci". 17.20 — „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw. 17.45 — Koncert popołudniowy. 19.05 — Koncert rolniczy. 19.35 — Odczyt: „Owady szkodliwe w leśnictwie polskiem". 20.15 — Koncert wieczorny. 22.00 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05 — Komunikaty PAT-a. 22.20 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: Danieleckiego (Piotrkowska 127), Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), Ilnickiego i Cymera (Wólczańska 37), Hartmana (Młynarska 1), Kahana (Aleksandrowska 80). (b)



Niedzielna walka o mistrzostwo Polski

Ł. K. S. — „Śląsk"

zadecyduje o pozostaniu Ł.K.S. w extra klasie.

Po dłuższej przerwie odbędzie się znów w Łodzi w nadchodzącą niedzielę spotkanie ligowe ŁKS. — Śląsk.

Może nareszcie po całym szeregu niepowodzeń drużyn łódzkich, szczególnie ŁKS-u, poszczycić się będziemy mogli wygraną. Nie jesteśmy tego zwycięstwa pewni, bo czyż nie zawiedliśmy się kilkakrotnie na zespołach łódzkich.

Nasze zespoły ekstra klasy, albo nie zdawają sobie sprawy **ze zgrozy sytuacji,** albo machnąwszy ręką powiedziały sobie: „jakoś to będzie, poco się nadwyrężać".

Takie właśnie wrażenie pozostawia po sobie drużyna ŁKS-u, po każdym rozegranym meczu ligowym.

Gdzież — pytamy — podziała się dawna ambicja, czerwonych?

Sytuacja jest może groźniejsza, aniżeli wszyscy przypuszczają.

Jeszcze jedna, dwie przegrane, a ŁKS. pożegna niezawodnie ekstra klasę gdyż **utraconych punktów później nie w sposób będzie nadrobić,**

A o tym jak bardzo jest źle, może powiedzieć najlepiej zeszłoroczna tabela ligowa z czerwca.

W połowie tego miesiąca ŁKS. znajdował się **na trzeciem miejscu w tabeli** za Wisłą i IFC.

W 8-iu spotkaniach ŁKS. zdobył 11 punktów, tracąc zaledwie 5.

A w roku bieżącym istny **obraz nędzy i rozpaczy.**

W 10 grach czerwonych zdobywają, zaledwie 4 punkty, tracąc ni mmniej ni więcej tylko 16.

Niechaj teraz nikt nie sądzi, że 4 zdobyte punkty, są dziełem dwóch zwycięstw. Broń Boże!

Od czerwca b.r. ŁKS. zwyciężył tylko raz jeden z Turysami i to w nikłym stosunku 1:0, zyskując 2 dalsze punkty z remisowych wyników z Warszawianką i Wartą.

Czy sytuacja nie jest więc rozpaczliwa? Czy naprawdę zespół reprezentacyjny czerwonych jest tak słaby, że nie może zdobyć się nawet **na mikroskopijne zwycięstwa.**

Wątpimy w to bardzo. Raczej brak ambicji, poświęcenia dla barw klubowych i woli zwycięstwa zawodnikom ŁKS-u.

Są to bodaj najważniejsze czynniki, które zadecydowały o niepowodzeniach tegorocznych zespołu ŁKS-u.

Nie o wiele lepiej dzieje się w szeregach Turystów, aczkolwiek niepowodzenia fioletowyhc mają zupełnie inne podłoże.

Ambicji zawodnikom Turystów nie brak, o czem zresztą przekonała się Łódź sportowa na ostatnich zawodach fioletowych w Łodzi.

Powodem przegranych Turystów są ustawiczne zmiany składu linji ataku.

Głównie ta część zespołu, fioletowych wykazuje stałe braki i jest najsłabszą częścią drużyny.

A czyż można się temu dziwić, **skoro na każdym meczu fioletowi występują w innej obsadzie?**

W trzech grach młodzi gracze Turystów Stolarski i Chojnacki byli bohaterami zawodów a gdy przyszła klęska z Czarnymi orzeczono, że ci właśnie zawodnicy nie wytrzymali tempa zawodów i na nich **zwalono całą winę przegranej.**

Tymczasem zapomniano o tym, że winę poniosło Kierownictwo sekcji footbalowej, Turystów, które zadecydowało wysłać drużynę, do Lwowa dopiero w sobotę, slipingiem.

Zapomniano o tym, że gracze muszą należycie wypocząć, że **slipping to nie hotel,** w którym możnaby się należycie wyspać.

Drugim b. ważnym powodem jest zbytnie forsowanie graczy Turystów.

Jeśli zawodnik wykazuje przemęczenie i nie nadaje się zdaniem Kierownictwa, sekcji footbalowej Turystów do pierwszej drużyny to pocóż go forsować w zespole rezerwowym? Te mylne posunięcia fioletowych odbijają się bardzo ujemnie na grze ataku reprezentacyjnego zespołu Turystów.

W pierwszej kolejce rozgrywek Turyści i ŁKS. nie będą już mieli okazji do zrehabilitowania dotychczasowych niepowodzeń. Pozostała drużyna runda rozgrywek, która będzie **ostatecznym egzaminem dla zespołów łódzkich.**

Powracając do niedzielnego spotkania ŁKS-u ze Śląskiem, pragniemy zwrócić uwagę czerwonych, by nie lekceważyli niedzielnego przeciwnika, gdyż górnośląskie zespoły lubią często sprawiać niespodzianki.

Spotkanie z drużyną „Śląsk" należy b. poważnie traktować, trzeba bowiem zważyć że zespół ten odpoczywał blisko 6 tygodni.

Stef.

Łódź—Górny Śląsk.

Międzymiastowe spotkanie o puhar odbędzie się w Łodzi w połowie lipca.

Swego czasu donosiliśmy o trudnościach z jakiemi boryka się ŁZOPN., chcąc doprowadzić do skutku doroczne zawody międzypaństwowe o puhar Łódź — Górny Śląsk. Najważniejszą rzeczą było usatlenie reprezentacyjnych zespołów obu miast.

Chodziło o to, by w drużynach reprezentacyjnych mogli wziąć udział gracze klubów ligowych.

Wreszcie w ubiegłym tygodniu na prośbę ŁZOPN., naczelne władze piłkarskie orzekły, że kapitan związkowy okręgu może dysponować również graczami klubów ligowych, w danym wypadku zawodnikami Turystów i ŁKS., z tą tylko różnicą ,że graczy związkowych za wszelkie wykroczenia ma prawo karać bezpośrednio kapitan związkowy jedynie zawodników ligowych, Wydz. Gier i Dysc. w Warszawie na wniosek kapitana związkowego.

Mając tę broń w ręku zarząd Ł.Z.O.P.N. zdecydował się przystąpić niezwłocznie do organizacji zawodów międzymiastowych Łódź-Górny Śląsk.

Skład drużyny łódzkiej oparty będzie na klubach ligowych. Po porozumieniu się, ze Śląskiem ustalono, że pierwsze zawody odbędą się w Łodzi następne zaś w Katowicach.

Śląski O.Z.P.N., pragnie zorganizować je dopiero we wrześniu. Ł.Z.O.P.N. zgodził si ęna tę propozycję z tym zastrzeżeniem, że w Łodzi zawody odbędą się w jednym z następnujących terminów: 8, 15 i 22 lipca br. Ostatecznej decyzji spodziewać si ęnależy w najbliższych dniach.

W związku z powyższem stała się również obecnie aktualna sprawa zawodów międzymiastowych o puhar „Republiki" Łódź — Warszawa.

I w tej sprawie prowadzi ŁZOPN. pertraktacje z WZOPN-em, tak że w najbliższym czasie spodziewać się należy dwóch sensacyjnych spotkań footbalowych o puhar.

Urugwaj przybędzie do Polskì

jeśli otrzyma 4 tysiące dolarów.

W zwizku z sensacyjną wiadomością o przyjeździe do oPlski i Łodzi egzotycznej drużyny piłkarskiej Urugwaju, mistrza poprzedniej i ostatniej olimpjady, dowiadujemy się obecnie dalszych szczegółów. Szereg wybitnych osobistości zgłaszało się do związku piłkarskiego z propozycją sfinansowania tej imprezy, bowiem było rzeczą wiadomą że tutejsze kluby nie będą w stanie, z powodu ciężkich warunków finansowych, sprowadzić drużynę Urugwaju. Jednakże, jak już donosiliśmy, w myśl przepisów statutu, klubom sportowym nie wolno się wiązać z osobami postronnemi, tak że dotychczas nie jest pewnem, czy który z poważniejszych klubów zaryzykuje doprowadzić sensacyjną tę imprezę do skutku.

Pozatem dowiadujemy się, że Polski Związek Piłki Nożnej w Warszawie w odpowiedzi na propozycję, skierowaną wprost do kierownictwa Urugwaju, otrzymał odpowiedź przychylną na rozegranie meczu w oPlsce z reprezentacją Polski za 4 tysiące dolarów. Ponieważ w Polsce niema takiego stadjonu, któryby pomieścił kilkadziesiąt tysięcy widzów, przeto P. Z. P. N. stara się, by Urugwaj przybył do oPlski, na kilka meczów.

Łódź godzi sie na grę za 1.200 dolarów.

Echa zawodów Turyści-W.K.S.

Wojskowi żądają unieważnienia meczu.

Drużyna Turystów od pewnego czasu wykgrywa wszystkie zawody o mistrzostwo kl. A., to też nic dziwnego, że trzyma się czołowego miejsca w tabeli. Poważniejsze mecze Turyści wygrali wysokocyfrowo, jedynie mecz z WKS. zakończył się trudnem zwycięstwem w stosunku 2:1, przyczem na zawodach zaszedł następujący ciekawy wypadek, nienotowany dotychczas w piłkarstwie łódzkiem a który stanowi punkt do egzaminów dla sędziów. Otóż obrońca Turystów Włodarski, w czasie najgroźniejszych akcji pod bramką fioletowych zeszedł z pola gry i poza bramką poprawiał rozsznurowany bucik, w tym czasie jeden z graczy WKS. przeprowadził piłkę przez linję obrony, wysunął ją na „for" i w chwili kiedy z kilku kroków miał oddać strzał na bramkę, niespodziewanie wyskoczył z poza bramki Włodarczyk, sznurójący sobie bucik, i... dalekim wykopem posłał piłkę z powrotem na pole przeciwnika , uniemożliwił w ten sposób WKS. zdobycie goala.

Sędzia zawodów w takim wypadku powinien zarządzić z miejsce wykopu piłki, rzut pośredni na bramkę Turystów, tego jednak nie uczynił, co zmusiło WKS. do złożenia protestu oraz prośby o unieważnienie zawodów. W. C. i D. na ostatniem posiedzeniu po przesłuchaniu sędziego odrzucił protest, jednak WKS. odwołał się od tej decyzji do Zarządu ŁZOPN., który na najbliższem posiedzeniu rozpatrzy całą tą ciekawą sprawę. Powyższy wypadek stwierdzają zasłużeni na gruncie łódzkim sportowcy, między któremi znajduje się również prezes Kolegjum Sędziów p. Zygmunt Hanke.

„Tour de Pologne".

Śladem „Tour de France" odbędzie się za kilka tygodni gigantyczna impreza kolarska „Tour de Pologne".

Donoszą nam z Warszawy, że redakcja największego fachowego pisma sportowego w Polsce, „Przegląd Sportowy" w ostatnim numerze zapowiada realizację tak **gigantycznej imprezy jak wyścig kolarski „Dookoła Polski".**

Jak się dowiadujemy ze źródeł dobrze poinformowanych, bieg ten zostanie zrealizowany jeszcze w r. b. i będzie niewątpliwie największem wydarzeniem Polski sportowej. Przedsięwzięcie to jest solą w oku Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich już od kilku lat. Niestety, brak odpowiednich funduszów oraz niemożność zorganizowania kolosalnego aparatu wykonawczego, stał dotychczas zawsze na przeszkodzie wszelkim usiłowaniom.

Śladem największego pisma sportowego na świecie paryskiego "L'Auto", które rok rocznie organizuje jeden z największych wyścigów świata p. n. „Tour de France" przystąpiła redakcja „Przeglądu Sportowego" do prac przygotowawczych organizowania faktycznie gigantycznego wyścigu kolarskiego

„Tour de Pologne".

Łódź, stolica polskiego sportu kolarskiego ma największe zainteresowanie do powyższej imprezy, to też Czytelników naszych informować będziemy każdorazowo o wszelkich pracach przygotowawczych.

Nowa sensacja piłkarska.

Turniej „siódemkowy" z udziałem Turystów i Ł. K. S.

Projektowany na najbliższą niedzielę pierwszy wielki turniej „siódemkowy" w piłkę nożną o puhar wojewódzkiego komitetu w. f. i p. w., który miał się odbyć z okazji „Tygodnia Sportowego" w Helenowie został w ostatniej chwili odłożony, ponieważ boisko helenowskie do zawodów piłkarskich nie nadaje się. Wspomniany turniej odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 1 lipca na boisku D. O. K. IV. Dotychczas do turnieju zgłosiły się drużyny Ł. T. S. G., Bieg i Kraft. Ponieważ Turyści i Ł. K. S. rozgrywają obecnie gry ligowe, w turnieju udziału wziąć nie mogą, jest jednak nadzieja, że w razie wyrażenia zgody tych klubów na wzięcie udziału w walkach, turniej odbędzie się w dniu 29-go czerwca, w którym to dniu oba kluby sa wolne od rozgrywek.

Hakoah wiedeński

spadł do niższej klasy po niedzielnej porażce W. A. C. 4:1.

Ubiegłej niedzieli cały Wiedeń był pod wrażeniem sensacyjnej walki o spadek do niższej klasy między drużynami: Hakoah i WAC.

Spotkanie to, któremu przyglądały się tłumy widzów, zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem W.A.C. w stosunku 4:1.

Na skutek tej porażki, Hakoah spada do niższej klasy, wraz z drużyna Simmering.

Tempora mutantur! Zaledwie kilka lat temu Hakoah wiedeński był najznakomitszą drużyną w Europie, zdobywając sukces za sukcesem, a dziś reprezentuje conajwyżej naszą klasę A.

Kierownictwo tego klubu musi dziś gorzko żałować pogoń za dolarami w krainie yankesów, co Hakoah kosztowało utratę najlepszych jednostek i przyczyniło się do spadku formy tej doskonałej ongiś drużyny.

SPLENDID

Dziś po raz ostatni! Dziś po raz ostatni!

Wielki podwójny program!

I) **DAMA PIKOWA**

według słynnej powieści Aleksandra Puszkina i opery Piotra Czajkowskiego.

II) **Złota Dziewuszka**

Sensacyjny dramat według scenarjusza Pawła Sugara.

W rolach gł.: CILLY FEINDT, NINA VANNA, ERICH KAISER TITZ.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

TEATR LIT. ARTYSTYCZNY

GONG

W OGRODZIE CEGIELNIANA 16.
Pod dyrekcją WALEREGO JASTRZĘBCA.

Dziś premjera wielkiej aktualno-satyrycznej łódzkiej rewji **Władysława Polaka** p. t. **„Rakieta na księżyc"**

z udziałem całego zaspołu z gościnnymi występami znakomitej pieśniarki **Janiny Madziarówny,** art. teatru „Qui Pro Quo" **Heleny Buczyńskiej,** artystki scen paryskich **Jadwigi Hryniewieckiej** i ulubieńca Łodzi **Czesława Skoniecznego.** Codziennie 2 przedstawienia o g. 8 i 10 wiecz. W niedzielę 3 przedstawienia o g. 6, 8 i 10 wiecz.

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

Jutro premjera
Wielki podwójny program!

— I. —

LYA DE PUTTI

jako gwałtowna i namiętna dziewczyna uliczna, w swej najnowszej kreacji, wspaniałym filmie p. t.



„W sidłach życia"

— II. —

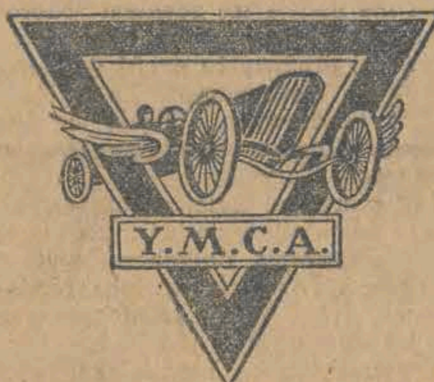
Najnowszy film „Króla wytwornej mody"
ROD LA ROCQUE'A
Dramat pod tyt.

„Tancerz za pieniądze" (GIGOLO)

Beztroski żywot viveurów światowych! — W pogoni za błyskotkami dnia. „Gigolo", wytwór współczesnych dancingów paryskich

---

Koncesjonowane Kursy Kierowców Samochodowych Polska



Y.M.C.A.

Aleja Kościuszki 68, tel. 22-90.

Dnia 2 go lipca 1928 r. otwierają nowy kurs dla zawodowych i amatorów obojga płci.

Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie od godz. 9 do 12 i od godz. 14 do 20

UWAGA! Ceny przystępne, ratami

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne, Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Doktór **Klinger**

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
God iny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów
W niedziele i święt. od 10 — 12

Dr med. **S. Lewkowicz**

Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych
Ceny lecznic.

Dr. **Stupel**

Szkolna № 12
Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgen (exzematy nowotwory złośliwe)
przyjmuje od 6—9 w niedzielę do 3—6

Dr. med. **M. GLAZER**

ul. Zielona № 6.
Telefon 45-49
Chor. skórne weneryczne.
Przyjm. od 8—9½ 12—2 7—8 wiecz.

Dr. med. **St. Bibergal**

Moniuszki 11,
telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.
Przyjmuje od 8—1 i od 5—8 wiecz.



PREZERWATYWY (Cigarettes)

niedoścignionej wartości!
Radjo-Gumm Centrale, Wień, Capistralgasse 8.

Lekarz - dentysta **F. Horowicz**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

---

Okazja!! Pończochy

we wszystkich gatunkach i kolorach. Najtaniej nabyć można
72 Wschodnia 72
poprz. of. II piętro od 10—1 i i 3—7

Pokój umeblowany

frontowy z elektryczn. światłem i wszelkiem wygodami wolny od 1-go lipca. Wiadomość: Żeromskiego 22 m. 14

MIESZKANIE 2 pokojowe

kuchnia, łazienka, gaz, elektryczność, w śródmieściu oddam na letnie miesiące małżeństwu lub pojedyńczym osobom. Zgłoszenia sub „32/21" do adm „Re publiki". 30

Rozmaite

Maszyna do szycia Singera bębenkowa w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość 6-go Sierpnia 42, Wysocki.

Wóz parokonny do sprzedania. Wegnera 6 (przy Rzgowskiej) 26

MIMOZA

Dziś i dni następn.

Najbogatszy, najpiękniejszy, najwystawniejszy, oszałamiający i erotyczny dramat —.— paryski p. t. —.— **„Szalona Noc"**

W roli gł.: Królowa salonów, piękna władczyni mody **Huguette Dufles**

Następny progr. m

Przepiękny film najnowszej — produkcji p. t. — **„MOST SMIERCI"**

Sensacyjno erotyczny dramat w 10 wielkich aktach.
W rolach głównych: **Renee Adoree**, słynna odtwórczyni córki „Mandaryna WU" — W rolach głównych **Thomas Meighan, Aileen Pringle**

Za wyd. „Republika" sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.